

~Krzysztof Borowiak

Napisał był Ksiądz Błyszcz:

"Powrócił także wątek ludobójstwa w Rwandzie i udziału w tej zbrodni niektórych przedstawicieli Kościoła katolickiego, którego znaczącą postacią w tamtym czasie i w tamtym miejscu był właśnie abp Hoser."

Widzę, że nad prawdę, którą łatwo można poszukać w Internecie, ważniejsze są nieprawdziwe oskarżenia, które wysunęło piśmiństwo niejakiego Lisa, zwane z angielska (choć przecież jest niemieckiej proweniencji!) "Newsweekiem". Rozprawił się z tymi "afrykańskimi" zarzutami Ksiądz Henryk Zieliński na łamach wPolityce.pl.

Oto link do tego artykułu (polecam!):

<http://wpolityce.pl/artykuly/57788-nagonka-na-abp-hosera-jednym-z-powodow-atakow-moga-byc-zawiedzione-nadzieje-jakie-wiazala-z-nim-gazeta-wyborcza-i-ideowo-bliskie-jej-media>

Z tekstu mały wyjątek (ad rem):

"Ówczesnego ks. Henryka Hosera w ogóle nie było w Rwandzie podczas rzezi trwającej od 6 kwietnia do 10 lipca 1994 roku. Od września 1993 roku korzystał bowiem z tzw. „roku formacyjnego”. Najpierw przebywał kilka miesięcy w Jerozolimie, potem w Polsce na szkoleniu w Szpitalu Klinicznym Akademii Medycznej w Warszawie na Bródnie, a wiosną 1994 roku rozpoczął intensywny kurs języka włoskiego w Rzymie przed trwającym od 10 kwietnia do 8 maja I Synodem Specjalnym dla Afryki."

I dalej czytamy:

"Tymczasem ks. Hoser do Rwandy wrócił dopiero 5 sierpnia 1994 roku, czyli miesiąc po ustaniu rzezi, jako mianowany Wizytator Apostolski. Ówczesny Nuncjusz Apostolski w Rwandzie abp Giuseppe Bertello (1991-1995) opuścił bowiem Rwandę wraz z innymi dyplomatami na początku rzezi. Jego następcą w został abp Juliusz Janusz. Tak więc Nuncjuszem Apostolskim w Rwandzie ks. Hoser nigdy nie był, nie był także wówczas arcybiskupem, a jego rola polegała na łagodzeniu skutków konfliktu w życiu rwandyjskiego Kościoła."

Nam wszystkim, sługom Chrystusa Zmartwychwstałego, godzi się szczególnie dbać o dochodzenie Prawdy! Amen!

dr Krzysztof Borowiak

<http://borowiak.pl>